

dupl. 123464

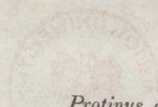
B

7

PSZCZOŁY
I BARTNICTWO
W POLSzcZE.

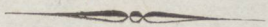
185823

PRZEZ
JOACHIMA LELEWELA.



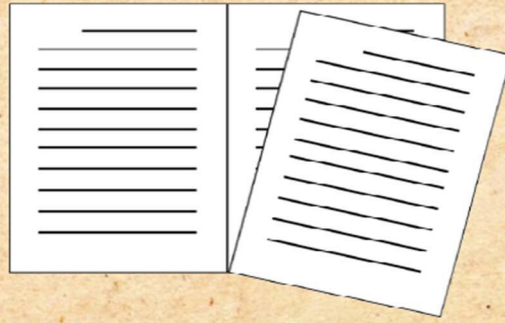
*Protinus aerii mellis caelestia dona
exsequar.*

Virgil. georgic. IV, 1, 2.



POZNAŃ.
Nakładem J. K. Żupańskiego.
1856.

Lzd III



W woluminie kolejno współprawne sygnatury:

258825 II

258826 II

258827 II

 **258828 II**

258829 II

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



258829 II

258825 II

Wypożycza się
tylko do czytelni

496

1-6



bibl. 123464

B

7

PSZCZOŁY
I BARTNICTWO
W POLSZCZE.

II 85828

PRZEZ
JOACHIMA LELEWELA.

*Protinus aerii mellis caelestia dona
exsequar.*

Virgil. georgic. IV, 1, 2.

POZNAŃ.

Nakładem J. K. Żupańskiego.

1856.

Lzd III

PSYCHOLOGIA
I BARTNICKI WO

W POZNANIE

II 82852

PRZEN



W. P. ZIERZU.

W. P. ZIERZU.

POZNAN

Poznań, czcionkami L. Merzbácha, 1880.

1880.

PSZCZOŁY I BARTNICTWO.

1. Od czasu jak okolice Polski piśmiennym narodom znane się stały, pszczoły tej krajiny w pismach na wzmiankę szczególną zasługiwały. Na lat 444 przed erą chrześcijańską, o Podola okolicach Herodot grecki pisarz powiedział w księdze Vtj w rozdziale 10 tak: „Wedle powieści Thraków tak wielka ma być za Dunajem jilość pszczół, że trudno dalej postąpić. Wszakże mnie się to niepodobnem do prawdy zdaje, ponieważ pszczoła znacznego zimna znieść niemoże; mniemam że raczj z powodu zbyttecznego zimna okolice bieguna północnego niesą zamieszkałe.“ Pomimo takiego ze strony Herodota powątpiewania, powieść thracka zasłużyła na powszechne powtarzanie, pewnie ponawianem okolic rozpatrywaniem stwierdzana. Jakoż niebrakło we wszystkich wiekach pisarzy, co z podziwieniem o wielkiej jilości pszczół na Podolu, Ukrainie, w całej Polsce i Litwie mówili i pisali⁽¹⁾.

(1) Pismo czyli notę niniejszą, udzieliłem do użytku Mikołaja Witwickiego, jak sobie tego życzył. Niezmieniając onj i niedawszy jój wykończenia utworzył z niej osobny rozdział i zamieścił w swm dziele: pszczolnictwo krajowe, Warszawa, 1829, w t. I, p. 178—207. — Że poszła w druk cofnioną być niemoże; żal mi że w niej się nienalazło rozpatrzenia prawodawstwą Niszczyckiego.

Polskie dzieje od początku udowadniają to bogactwo kraju przytaczając przykłady starodawnego używania miodu. Wiadomo z tych dziejów że Piast ojciec króla Ziemowita, za czasu ostatniego Popiela, sprawując synowi postrzyżyny, uraczył słodkim swoich gości napojem. Wszystkie kroniki, bądź o piwie, bądź miodzie mówią, a o dziwnym przez nieznajomych podróźnych, w naczyniach pomnożeniu, powtarzają; téż kroniki, upewniają że Piast przez jezioro Gopło zwoził sobie na łodzi podebrany miód do swéj zagrody. Wiele jest w tym podaniu ubaśnienia, to atoli jest prawdą że pszczoł i miodu we wzrastającéj za następców Ziemowita Polsce, był dostatek.

2. O tym dostatku pszczoł i miodu, pasiek i barci, poświadcza naoczny świadek z początkiem XI wieku do Polski przybyły cudzoziemiec Gallus, gdy w swéj kronice wierszem pisanéj, sławi polską krajinę: *ze auro et argento, pane et carne et melle satis est copiosa* (proemium p. 16). A w jinym miejscu: *patria, ubi aer salubris, ager fertilis, silva melliflua, aqua piscosa* (ibidem p. 17). Był tedy w roku 1110 w którym Gallus pisał, mel, miód sycony do picia i barcie in silvis mellifluis. Tegoż czasu nadania, dokumenta (między 1105 a 1124 rokiem), nieraz, jak rzecz jistotną i niemałéj wagi, pszczoły i miód jich wymieniają. Klasztorowi tynieckiemu była przed 1105 rokiem nadana Radziestów villa, cum mellificio et venatione (Szczygielski tinecia, p. 139). Kto zna jile ceny w dawnych wiekach do polowania przywieszowano, gdy widzi że na równi mellificium jest postawione, o niemniejszym pszczelnictwa szacowaniu, łatwo się przekona. W okolicach pszczelnych, były w owe czasy znane daniny miodowe, do dworu panującego lub ziemi czyli włóści, przez pana posiadanej na jego dworski użytek. Poświadczają to téż tynieckiemu klaszto-

rowi czynione nadania, gdy w wioskach Ksiągnice, Dolany, Kargów, Powozów, Knieźnice i jinnych wielu, włościanie obowiązani byli, oprócz jinnych obowiązków, jako ze dworu każdej wsi, de qualibet curia, quolibet anno, urnam mellis, monasterio supradicto cedere. Były to tedy daniny patoki, pewnych naczyń, dziezek, w różnych okolicach po polsku rączkami zwanych.

W owe też wieki, lubo do użytku pospolitego, niebrakowało rozmaitej monety, wszelako jej użycie nie było do tego stopnia upowszechnione i upospolutowane, aby w klasie ludzi mniejszych dostatków, na każde zawołanie gotowizna znajdować się miała. Zastępując ten niedostatek prawo krajowe, rozmaite sądowi opłaty, oznaczało w efektach, w futrach, bydle lub też miodzie. Też tynieckiego klasztoru nadania mówią: że gdyby który z włościan, na złodziejstwie był pochwycony, taki tres urnas mellis pro poena solvet; a jeśliby w mniejszą popadł karę, si in poena sex marcarum manserit, urnam mellis solvet. Tak tedy pewna miara miodu za wypłaty sądowe służyła. Poena sex marcarum znaczyła szóstą część grzywny, która później na 8 groszy srebrnych oznaczoną została⁽²⁾. Te 8 groszy wtedy kiedy koło roku 1300 nastały, wyrównywały dzisiejszym 10 złotym i 20 groszom miedzianym. Urna tedy mellis, musiała być miary cale wielkiej, a przytym widocznie, nie patokę, ale miód na napój sycony, obejmowała. Zdaje się że urna mellis w daninach obejmuje patokę, w opłacie sądowej miód sycony⁽³⁾.

3. Ta wiadomość z nadań tynieckiego klasztoru wyciągnięta, może być skazówką powszechnego w kraju

(2) Polska średn. wieków XI, 32; XIII, 61.

(3) Trudno byłoby z miodem syconym gdy stopień dobroci jego niejednostajny wymagałby w przepisie prawa jakiegokolwiek zastrzeżenia.

polskim pszczół chodowania. Nie rzadka jest i w dalszych czasach w rozmaitych nadaniach o barciach i miodzie wzmianka (obacz pod rokiem 1178 nadanie klasztorowi w Lubieniu na Szląsku u Sommersberga scrip. rer. siles. t. I, p. 896; pod rokiem 1290 w Wielkopolszczyźnie wsi Bamon prawem teutońskim nadanie Przemysława w archiwum metrik koronnych, i wiele jinnych). Z wiekami gdy wszystkie daniny ustawały i od danin księżęta polscy mieszkańców uwalniali, ustawały też i daniny miodu panującemu obowiązane; zostały tylko w dobrach i posiadłościach prywatnych. W sądach, opłaty wszystkie, a zatym i miodowe na gotowy grosz przeszły. Nieraz przed te sądy wytaczały się sprawy o szkody w miodzie lub w barciach zrządzone i sądy takowe rozstrzygały. Zachował się wyrok sądu, z powodu że Piotr Pawła skarżył o kradzież miodu, czego udowodnić niemógł. Sędzia, aby Paweł zupełnie od zarzutu się uwolnił i oczyścił, przypuścił go do wyprysiężenia się (vol. leg. t. I, p. 17). Lecz ważniejsze i trudniejsze zachodziły decyzje w razie popłatanej własności pszczół, drzewa, barci i ziemi, z czego w prawie zwyczajowym i pisanym różne służebności że tak powiem barciane oznaczane być musiały.

Z tego powodu że wielu wieśniaków i szlachty, miało swe pszczelne gospodarstwo, swe barcie po cudzych borach i lasach, nie mało zachodziły kolidacje z rozmaitych względów, a między jinnymi, z powodu prawa polowania do posiadacza włości wyłącznie należącego. Mieszkańcy kraju mieli swe barcie po kniejach i puszczech panującego. Z tąd się otworzyło za Mieczysława starego nie mało dla sądowych wexów źródło, to jest między latami 1173 a 1177. Wolno było niedźwiedzia szkody w pszczolach sprawującego zabić: z tym wszystkim prawnicy wieku Mieczysława IIIgo, służebniczo powołując się na prawo rzymskie,

odrzucał wszelkie najśluszniesze tłumaczenia; zabicie niedźwiedzia poczytując za obrazę majestatu, nakładali bez litości, karę siedemdziesiąt grzywien, co wynosiło 14 grzywien. Znieważenie to praw i sprawiedliwości, wymienia współczesny kronikarz Wincenty syn Ka-
dłubka w kronice swój, w rozdz. 2 (⁴).

4. Ponieważ prawo polskie wglądało w całość lasów, rozmaitych drzew i drzew owocowych żeby ze szkodą kraju, włości i ziemie posiadających, przez psotników lub złych ludzi niebyły niszczone; a przeto w szczegule zwracało baczną na barcie. W Wielkopolszcze wyraźne było w tej mierze prawo tak brzmiące: a kiedy kto drzewo z pszczołami porąbie, tedy cierpiącemu szkodę, grzywnę, a sądowi drugą grzywnę zapłacić ma; jeśli bez pszczoł drzewo porąbie dziane, tedy szkodę cierpiącemu półgrzywny i tyleż sądowi przekonany zapłacić, musi być przyciśniony (księgi ustaw polskich i mazowieckich na język polski przekładane, drukiem ogłoszone w Wilnie 1824, p. 74, 86). Była tedy porąbana barć z pszczołami, prawie półtrzeciasta złotych dzisiejszej monety opłacana. Ustawa ta, jak sam jej ucinowy wysłowienia sposób dowodzi, jedna z bardzo starodawnych. Za Kazimirza wielkiego gdy ten król za przykładem ojca swego o prawodawstwie zamysłał, Wielkopolanie wciągnęli ją w swój statut w Piotrkowie zebrany, a z piotrkowskiego statutu w roku 1347 w Wislicy, prawo to z jinnymi wielkopolskiego statutu artykułami, do statutu wislickiego wciągnięte zostało (księgi ustaw, p. 74, 131; vol. leg. t. I, p. 47). Odtąd też sama obowiązywała całą Polskę, to jest, równie Małopolskę jak Wielkopolskę.

(⁴) *Ursum in nemore occidisti. Non irrationabiliter tamen allegas, ab eadem fera, mellificas tuas decemembratas, quasdam penitus extinctas, absorpta mellificis, greges armentorum interemptos, etc.* (wydania dobram, p. 496; kownac. p. 6, 7).



Za Jagiełły, kiedy w Warce 1423 odnawiano kazimirzowskie, wiślickie ustawy i nowęj jim siły dodawano, wspomniano w jinnym jeszcze sposobie o własności barci, o służebności z tąd wynikającej i obowiązanych daninach, w tych słowach: Barcie na puszczech, albo w jimieniu jinnego pana, wieśniacy czyli kmiecie trzymając albo prawem dziedziczenia mając i pod jinszym będąc panem, daniny z miodu mają dać. A gdyby w zapłaceniu těj to daniny byli zmudni, albo płacićby odmawiali, tedy przerzeczony pan, może jich o czynsz swój sądzić i ciążyc, a pan pod którymby siedzieli, niema jich odejmować, ale proszącemu sprawiedliwość z niemi ma uczynić (vol. leg. t. I, p. 80; księgi ustaw pol. i maz. p. 131). Oczywiście tedy mający w cudzych borach i na cudzych ziemiach barcie, byli obowiązani, albo ze zwyczaju albo z umowy, opłacać pewne daniny, bądź gotowemi pieniędzmi, bądź miarką miodu zwaną rączką. Nawzajem właściciel boru musiał barć i drzewo jēj szanować, i pewne w około niěj territorjum; musiał dozwalać wyrabiania barci w jinnych jeszcze drzewach, musiał dopuszczać jizby właściciele barci zabezpieczali swe pszczoły od szkód jakie ptastwo lub zwierzęta sprawić mogły, i dozwalać tępienia tych szkodliwych stworzeń. Zwyczaj umocował w tēj mierze, ledwie nie-jednostajne w całej Polsce prawa i reguły równie w Wielkiej jak i w Małej Polsce, w Prusiech, i w Litwie, i w Mazowszu czas nie mały jeszcze pod osóbnymi zostającym ksiązętami.

5. Mazowsze mając prawo tejże natury co jinne części Polski, powtarzało w swym prawodawstwie znane w statutach polskich ustawy i dokładniej je nieraz rozwijało. Przepisy polskie ściągające się do właścicieli barci niemniej w Mazowszu podobnymże znane były sposobem: ale Mazowsze wzbudza większy jak którakolwiek okolica polska interes z powodu ustaw

bartnicznych, które się tu wcześniej jak gdzieindziej i w większej ukazały zupełności. Pierwsze w tej mierze w Warszawie na wielkich rokach w roku 1401 najajutrz po świętym Wojciechu, uchwalone, zasługują na zupełne powtórzenie, które wiernie przywodziśmy, w języku prawie tym samym, jakim tę ustawę po łacinie 1401 roku napisaną, Maciej z Rożana, kanonik warszawski w roku 1450 przełożył.

Art. 1. Gdy ktokolwiek jilekroć niektóry bartnik⁽⁵⁾ w naszych ziemiach i powieciach niechciałby, niemógł, albo niektórym obyczajem wymawiał się, barci które przedtym sprawiał, dzierzał i miał sprawiać i dzierżyć, w którejkolwiek dziedzinie u swego pana, tedy onemu panu, albo jego staroście⁽⁶⁾ przy płaceniu miodu, albo przy kiści, rzeczzone barcie, ma i winien będzie oblicznie zdać i spuścić⁽⁷⁾.

Art. 2. Gdy to zdanie stanie się: ten co zdawa albo spuszcza, ma położyć rękojemstwo a to że nigdy szkody niema czynić na potem, ani gabać człowieka któremu zdanie to stanie się i którego ten pan ku sprawieniu swoich barci tako spuszczonych i próżnych ustawi, aby téż temu człowiekowi już w te barcie wstąpi, którego ten pan ku sprawieniu jich najdzie, oblicznie postawi się przed oblicznością tego to pana, albo jego namiestnika w sądzie bartnym⁽⁸⁾ rzeczzone barcie w personę tego to człowieka zdać ma.

Art. 3. Którykolwiek i jilekroć zdawający barć, miód zapłaciłby panu swemu na kogo należy, tedy

(5) W łacińskim originale drukowanym 1541: *rector seu gubernator mellificiorum sive alias mellicida dictus bartnik*.

(6) *vel capitaneo mellis* jest w łacińskim originale, to jest staroście bartników.

(7) *et funes cum aliis instrumentis mellificiorum ibidem in iudicio coram mellicidis ponere*: dodaje oryginał łaciński.

(8) *in iudicio mellicidarum*.

w dzień świętego Wojciecha (23 kwietnia) na każdą rączkę ma wywieść i jawnie ukazać dwoje pszczoły, dobrze godzące, w swoim roju całe.

Ważny ten artykuł tak brzmi w łacinie z r. 1541. Item resignans ipsa mellificia suo domino, vel cui interest, ad diem sancti Alberti, super quolibet manuale mellis debebit educere et palam demonstrare binas apes vivas et bene valentes in suo examine, alias w roju, juxta consuetudinem mellificiorum antiquam.

6. Art. 4. Gdy ten bartnik w przerzeczonych rzeczach dostatecznego rękojemstwa nieuczyni, ani zdania tego, ani, miodu który z prawa płacić miałby zapłaci, zbieży, albo przerzeczonych rzeczy czynić się wiarowałby (wzdragał): tedy pan któremu to spełniono niebyło, gdziekolwiek albo w którymkolwiek mieście albo we wsi tego to zbiega najdzie, przyłączy sobie starostę miodowego (capitaneum mellicidarum), jeśli go ma, a jeśli niema, woźnego naszego którego z prawa przynależy podług obyczaju dawnego: tego to zbiega albo wiarującego, będzie cięzał w tym to niezaplaconym. A tego zbiezca, pan miasta albo wsi, w którym albo w której nalezion będzie, ani sam przez się, ani przez jinszego któregokolwiek człowieka, szalenie odejmać albo bronić będzie śmiał. Gdyby pan wsi albo miasta śmiałością szalenie tego naszego ustawienia niebojąc, tego to zbieżcę odejmać śmiałby przez się albo przez drugiego, jako jest wyżej: tedy przeciw onemu, jemuż taki gwałt uczynion będzie, ten gwałtownik ma być pozwan do naszego, albo naszych pośladków sądu; a gdy w tenczas z tego to gwałtu o który przeciw jemu żalowano, sądownie się sprawiedliw się nieuczyni, w winę pięćdziesiąt nam i naszym pośladkom i panom czestnikom którym przynależy, przepadnie; a przeciwnikowi jego w winie piętnadzieście będzie potępion. A wždy nad to, tego zbieżcę więcej bronić nie będzie śmiał.

Jesliby zatwardzonym umysłem ten gwałtownik tego to zbieżanego wtórekroć przez się albo przez jinszego odejmać śmiałby, tedy takóž mają go pozwać, a gdy przed sądem ustawi się oto przestąpienie, o które w ten-czas będzie oskarżon sprawiedliw się nie uczyni: tedy rzeczony winy pięćdziesiąt nam i naszym częstnikom, a piętnadziesta stronie przeciwnój, i nasłednie (in dupli-ci) tego w winach rzeczonych skazujemy że ma być potępion. A gdyby tymi winami kaźnion, nieskajaw się (nieukojiwszy się) ten gwałt w odejmowaniu uczyniłby: tedy pozwany koniecznie jako wyżój rzeczono jest, ma być potępion, a tylekroć rzeczonymi winami karan ma być, jilekroć rzeczony gwałt w odejmowaniu uczyni, jeźli się sprawiedliw nieuczyni.

Art. 5. Gdy kmiecie niektórój wsi albo przebywające miasta częstokroć mieniony gwałt w odejmowaniu tego to człowieka, który zbiega uczyniłby prócz woli i kazania jich pana, przerzeczonymi winami podług obyczaju wyżój rzeczonego, wszyscy, každy osóbnó aćz się sprawiedliwi z tego to gwałtu, každy z nich osóbnie nieuczynią, mają być karani (stat. mazov. Gorinski. p. 77, 78; księga ustaw polskich i mazow. p. 140, 141).

7. Z tych artykułów prawa mazowieckiego okazuje się: naprzód: że w Mazowszu byli bartnicy, ludzie powołania, biegli w swój sztuce, stanowiący pewną klasę od jinnych przemysłnych klass różną. Biegłość jich w bartnictwie, była tyle doświadczoną, że podejmować się mogli, nietylko zwykłego pod przepadkiem pni, koło pszczół chodzenia, ale nadto odpowiadali za jich całość i pomnożenie do tego stopnia, iż przy oddawaniu na święty Wojciech powierzonych sobie barci, w kaźdej w jakiej obowiązany był rój okazać i zostawić po dwie matki dobrze silne, rojowi własne. Żeby temu zadość uczynić koniecznie musieli posiadać wiadomość wyprowadzania w roju matek sztucznych czyli

wymuszonych i musieli mieć do tego wprawę że jim to z łatwością dokazywać przychodziło. A ta jich biegłość i znajomość nie nową była, nie nowe stanowiła odkrycie, ale ze starodawnego zwyczaju i starodawniej wiadomości: *juxta consuetudinem mellificiorum antiquam* ⁽⁹⁾.

Powtóre z tychże praw mazowieckich widać, że w Mazowszu, wprawdzie nie wszędzie, ale po wielu miejscach, gdzie wielkie bory pełne barci, liczbą znaczną, ściągały bartników, że tam byli starostowie miodowi czyli bartni (*capitanei mellis seu mellicidarum*), którzy przewodniczyli sądom bartnym, że był oddzielny sąd bartny (*judicium mellicidarum*), czego jistota była potrzeba, gdyżby zwyczajne sądy przeciążone być mogły bartnemi zwodami i niemaloby utrudzone były oswajaniem się z bartnemi zwyczajami, przepisami, z bartnemi prawami i bartnictwa znajomością.

Potrzenie. Z tych mazowieckich ustaw, widać, że klasa ludzi bartnicza była w pewnym sposobie pod osobnemi prawami sobie jedynie właściwemi. Ale ra-

(9) Odwiedzałem w Belgjum pasiekę jednego z rzeczywistych pszczelnictwa miłośników. Patrz, mówił mi, jak dzieci me koło ulów biegają, bezpiecznie jesteś przy mnie i oparliśmy się o podstawę na której przy ścianie stały rzędem na kilka pięter ściśle ustawione po pas wysokie słomianki czyli ule, daszkiem od zbytniej przysłonione zawieruchy i tak toczyliśmy rzecz dalej o niezbadanych pszczół tajemnicach. Niezbadanych, bo się wymykają z pod oka ludzkiego. Najsztuczniejsze podchwycenia wzrokiem jich trudu, w lot kryją się zadymką, chmurą i nieprześcigłą zasłoną. Liczne z nimi robił doświadczenia, z odosobnionemi zupełnie rojami. Tak wymuszoną matkę bez wielkiego zachodu otrzymywał. Jest to tajemna sprawa pszczół samych i nie więciej: zdaje się tylko że trzeba aby niewolone pszczoły były nieco oswojone z bartnikiem który je na ten koniec zamyka i więzi. Większa jest pszczół tajemnica, gdy w ulach odosobnionych, przez niego trutniów starannie pozbawionych, rozwijały się zarodki i roje wychodziły.

zem prawo chciało jich w surowej ryzie trzymać i gospodarstwo pszczolne od jich złości lub niesworności zabezpieczyć. Byli to ludzie możni ze swego przemysłu, dla tego powierzane jim było w puszczach gospodarstwo pszczolne, w całości, jakby w dzierżawę puszczone. Bartnik albo umówioną jilość kiści, rączek, danin, w czasie podbierania pszczół składał, albo całkowity zbiór oddawał. Bartnik, albo swém narzędziem, swymi ławkami, leziwem, postronkami i tym podobnemi, albo pańskiemu obchodził się. W każdym razie dawał za siebie rękojmię, a surowe przepisy prawa nie dopuszczały aby mógł gdzie otuchę swęj niesworności naleść. Zbiegłemu bartnikowi, któryby się panu nie ujścił, nikt przytułku dać nie może, czego jeśliby się kto dopuścił, ściąga na siebie uciążliwe opłaty sądowe do 700 złotych dzisiejszych wynoszące, a poszukującemu zbiega do 200 złotych dzisiejszych. Prawa te w roku 1401 niebyły nowe, ale ze starodawna w całym Mazowszu i Polsce zwyczajne.

8. W sto lat później 1501 ziemia Bielska na Podlasiu, zastrzegła w przywileju swoim, sprawy bartne, sądom ziemskim i staroście: jeśliby też niektóry Rusin, pro mellificiis, alias o barć pozwał Polaka, starosta nasz i też sudia i zpodsudkom toho Polaka maju sudit (art. 6. p. 85. w Dział. zbiór praw lit.) — a w artikule 11 (p. 86, 87) jest powiedziano: jestliby który ziemianin pczoly we hrode miał, u hranicach swoich ma wziaty rój i swepet, a takowy nasia zachował. Czastokrot Rusinowie ziemian teho powetu nahabali o drewo bartne, o sosnowe i o dubowe. Dla teho my tak ustawili: hdy niektóre drewo złomiło by sia nad bartu, tedy żadny ziemianin nema brat takowoho drewa; jestliby też niżej onej barti złomiłoby sia, tedy ziemianin o peń żadnej winy niezapłaci. Jestliby też na ktoro drewo bartno z pczolami z zemli wywiernuło sia

Rusinowi czyje ono drzewo: ziemianin ma Rusinowi powiadat szłoby swoju szkodę opatrył, a ziemianin może wyjat ulej (*excidere apiastrum*) i postawił ma na borozne (*in sulco alias w broździe*), przez odin hod, a ostatek drewa (Rusin) może na sia wziat. — Rusin też takie drzewo bartno, trema stryminy ustupujuczy (*tribus sirreptis, alias suziemiony, conscindens*), na wierchu ma naznomienowat jizby ku wyrobieniu było ono drzewo znajemo, któreż drzewo ma stat na tri leta: hdy wyjdu tri leta, jestliby drzewo tak naznamienowano przez Rusina, nebyłoby wyrobiono, tedy ziemianin może sobie wziat ku swojemu požitku, bez żadnej winy sudu. — Jeszcze ziemiane tegoż powiatu za bartne drewa ne maju byt pozwany do stajawnika (*ad exactorem exactionis nostrae mellis, vulgariter hajownik*), ale jako perwej wystawiono jest ma byt pozwano do sudy abo do podsudka zemskoho (Działyń. zbiór praw litewskich p. 86—88).

Mający tedy barcie, mógł w cudzym lesie brać w posiadłość drzewo, nacięciem i znakami o tym zapowiedzieć. Jesliby w przeciągu lat trzech barci w nim niewyciał traci prawo posiadłości. Za wydarzenia przygodne z drzewem barcianym w jego posiadaniu będącym nieodpowiada. W razie upadku takowego drzewa, odrębuje sobie z niego barć na ul, a resztę drzewa zostawia temu w czyjim jest lesie. Ma wszakże prawo odrąbany ul ustawić dogodnie tuż obok w bruździe cudzej ziemi rok cały: nimby rzeczony ul do pasieki w granice ogrodu swego przeniósł; albo na drzewie jakim w cudzym lesie ustawił, utwierdził. Tak było w mazowieckiej osadzie w ziemi Bielskiej na Podlasiu; tak również w Mazowszu samym i po jinnych ziemiach Polski.

9. Starostowie bartni, szczególnież powinni byli strzec bartnych ustaw i wedle nich sądzić. Za Zy-

gmunta Augusta, gdy rzeczpospolita do ścisłego porządku przychodziła, bartnicze też przepisy, nie były zapomniane. Owszem, starosta Krzysztof Niszczycki posiadając starostwa Prasnyskie, Ciechanowskie i inne, gdzie rozległe puszcze, obszerne gospodarstwo pszczelne obejmowały, gdzie klasa bartnicza w znacznej przesiadywała liczbie, dla powszechnej wiadomości, a w szczególności dla starostwa prasnyskiego, w latach 1559, 1560, zebrał i ogłosił prawo bartne, bartnikom należące którzy według niego sprawować się i sądzić byli powinni. Lubo się starosta Niszczycki na starodawnych w kraju opiera przepisach i zwyczajach, wszelako występuje w niejednym razie jak prawodawca, okazując jak rozległą już w owe wieki władzę starostowie sobie przyswajali.

Przykład Mazowsza wpływał na inne okolice Polski. Zjawiały się stosowne do zwyczajów i potrzeb miejscowych bartne przepisy, których po archiwach rozmajitych szukać potrzeba. Jakie miały Kielce dla swęj okolicy przepisane, takie przepisywał wojewoda Jan Ostroróg dla swego majątku Komarny przed 1614 rokiem. Niewątpimy że takie po wielu też miejscach ustanowione były.

Pod te czasy i prawodawstwo narodowe na sejmach miewało przed sobą kwestję bartne, gdy roku 1550 stanęła w koronie konstytucja że barci na odgraniczanych gruntach szlacheckich, poddani królewscy czynić na dal niemają. Mieli jeszcze to prawo prastaręj wspólnoty borów: traca go, a szlachta zamyka i zabezpiecza swe bory od wgaszczania się jich. Litwa w swoich statutach, różne też prawa do barci i bartników ściągające się objęła.

10. Litwa i Ruś szczególnie wielką jilosc pszczoł żywiły. Było jich pełno w puszczach i na stepach. Ze było interesem mieszkańców nimi się zająć i że około

nich wedle możności skrzętnie chodzili, spodziewam się że każdy to łatwo pojmie.

Na Żmudzi wielki kniaź jak piwo tak miód do swego stołu otrzymywał, ale wtedy tylko kiedy osobiście na żmudzką ziemię zjechał (ustawa 1529 dla ludu pospolitego żmudz. art. 5, Działyń. p. 134). Bez wątpienia Litwa cała podobnie była obowiązana. Były jednak i miodne daniny gdy sobie wielki kniaź zastrzega: też, hdebykolwiek byli medy dannyi starodawna, zostawiam ku požitku naszemu (ustawy ekonomicznój 1529 art. 26, pag. 129). Litwa zaś ze swój strony wymagała aby zemle pustowskije, ku požitku jój najmowała na peniazi abo na medy (taż ust. ekon. 15, pag. 128). A nieprzestawała przypominać: uchody starodawnije wpuszczach, aby ne byli zaboronione do drewa bartnoho, ozer, jezow na rekach i sianożetěj. A korolewszaja miłość wieliki kniaź odkazuje: że nejest wolja jeho, aby nemeli własnosti swojeje użiwati w puszczach hospodarskich; a wedże chto zdawna czoho użiwał, ne za podarki albo pohłony ot wradników, odno za słusznym prawom swoim dziedzicznym albo z wysłuhi: tolko bez szkody puszczi i łowow: ale pośrodku ostupów nichto senozatěj meti ne moh, jako i teper meti nemohut, krom wód i derewa bartnoho (ufała z sejmu 1554, art. 11, p. 484). A w też czasy Żmudź wołała, aby bojarom, szlachtie, i pospolitomu czołowiekui, wedle dawnoho obyczaju, wolno było w puszczach, zwerbiti, derewo na budowanie brati (i na barcie obracać) i wozerach i w rekach ryby łowiti (proźby ziemi zmojd. art. 7, p. 496).

W czasach wojennych na początku panowania Zygmunta starego, ustawy sejmów zabezpieczały barcie. Na sejmie brzeskim 1512 do karności wojskowej dopisano: leziw czyli krzesielek, albo składanych drabinek do podbierania pszczół w całym wojsku mieć nie mo-

zna; a chto za pczołami derewo poseczet, teho na szybenicu (Czacki o lit. i pol. prawach t. I, pag. 232; ustawa wojen. Działyń. zbiór praw lit. p. 116). Podobnie na polu wojennym 1535 w Połockim uchwalił król, aby żaden człowiek pod drzewo drugiego człowieka bartne korennika (próżnego ula na przynętę) niestawił, pod winą trzech rubli groszy królowi, a temu czyje będzie drzewo całą szkodę z nawiązką zapłaci (metr. lit. t. XXIII, p. 439).

11. Lecz porządniejsze i obszerniejsze tym końcem w Litwie stawały. Jakie w téj mierze z obyczajem polskim mogły być różnice zostawiam dalszym dziejów poszukiwaniom które to wyjaśnić zdołają. Nam tu dosyć jest uważać że skoro Litwa prawodawstwo swoje uzupełniła, zaraz w pierwszej redakcji statutu litewskiego za Zygmunta starego 1529, rozdział 13 tego statutu, wiele się pszczolnictwem zajął. Ponawiana za Zygmunta Augusta, nareszcie poraz trzeci za Zygmunta III w roku 1588 redakcja statutu zamieniając ten rozdział na 10ty rozszerzyła go: o czém w dziele Czackiego o litewskich i polskich prawach (t. II, pag. 255, 266) doczytać się można.

Z tego co statuta litewskie objęły, widzimy, że rozmajici byli barci i pasiek właściciele. Już to sami panowie co ziemię i puszcze posiadali, już to mający swe pszczoły w cudzych borach, a ci pewnie rozmajitego stanu ludzie taką własność barci na cudzej ziemi posiadali. Żąda statut aby ci właściciele swoje barcie dobrze znaczyli, znakami albo znamionami czyli klinami głębiej wrosłymi czyje są dochodzili (stat. X, 6).

Mieli także barcie bojary i jinni ludzie wolni, pewnie i bartnicy zamożniejsi do ludzi wolnych liczeni. Poddani też pańsey swoje także barci miewali. O nich zastrzega statut aby poddany nikomu obcemu zagranicznemu barci swoich zawodzić bez wiadomości pań-

skiej niemiał, pod karą wedle ważności występku i odebraniem drzewa bartnego, z przywróceniem temu panu czyje było (statut. X, 7). Słuszny był to przepis gdy drzewo było pańskie, w posiadaniu tylko poddanego. Jeśli w nim barć była własnością poddanego, dla wzięcia swój barci, drzewa powalić nie mógł bo było pańskie. Wszakże niepewna była własność barci poddanych gdy się pojawiło mniemanie że jim panowie do jich użytku dali. Niéma śladu w statutach ażeby panowie z tych barci opłaty jakie brali, jak to w Polsce bywało. I rzeczywiście opłat takich niebyło, gdy nieco później 1651 roku Aaron Alexander Olizarovjusz z Ingolstadu tyrolskiego, przez jezuitów do akademji wileńskiej sprowadzony, austriacki prawnik, powtarza: już pobieranie przez panów dziesięcin z barci, czyli z podbieranego miodu, było nowym niedawno wprowadzonym zwyczajem (Olizarov. de politica hominum societate, p. 152).

12. Wreszcie zabezpiecza statut, ażeby ten w którego puszczy cudze się barcie najdują, takowych barci sobie przywłaszczając nieśmiał; a gdy puszcę roztrzebiać zechce, niema barciom cudzym i drzewu bartnemu szkody czynić (stat. X, 3, §. 3); a gdyby puszcę rozrobił, winien barcie w polu zostawić i od nich ucho-dnika odbijać niepowinien (stat. X, 33, §. 5).

Barcie swoje w cudzej puszczy kto ma z jakiego prawa, wolno jich używać: ale chodząc do nich, psów, strzelby, rochatyn, aby szkody w zwierzu niebyło, brać z sobą niewolno. Siekierę jednak i piesznię, dla wyrabiania barci, jidąc do cudzej puszczy, wziąć z sobą może. Bartnikom w cudzej puszczy barcie swoje mającym, wolno łyk na leziwo, łubu na łaźbień, i na jinne własne bartników potrzeby, tyle wziąć, jile na siebie z puszczy wynieść może, ale wozem wywozić niewolno. A gdy drzewo, w którym barć będzie obali

się z pszczołami albo i bez pszczoł, wolno mu ze swojej barci wyróconej, ul wypuścić i wywieźć, a wierzchovia, korzenie zostawić temu panu czyja jest puszcza (stat. X, 3, §. 1, 2). Nic tedy w owych czasach jeszcze nie wzbraniało wzięcia w cudzym lesie drzewa na barć; bez opłat, bez miodowych dziesięcin, bo to nowość była od poddanego ludu nowotnie ciśnięta. A jęte w cudzym lesie na barć drzewo, stawało się posiadłością właściciela pszczoł osadzonych lub osadzić się mających, do tego stopnia że gdy drzewo wichrem lub przygodą jaką obalone zostanie, on sobie odręby jego barciane, na ul do pasieki swój zabiera i wynosi.

Barcie na cudzym polu stojące niemają być blisko podorywane, aby drzewo nie uschło, a ma być pola w około każdej tyle nieoranego zostawiono, jile kij osnem zwany dosięgnąć barci może (osna jest kij gozdzem na końcu opatrzone, do pędzenia wołów). Właściciel barci używając uchodów, szkody żadnej w zbożu czynić niepowinien (stat. X, 33, §. 4, 5).

13. Bartne drzewo jakkolwiek z pszczołami, z przypadku a nieumyślnie zepsute, dwoma kopami, a bez pszczoł jedną kopą, a krem (to jest woszczyna czyli plasty woskowe z odpadłych rojów, w gnieździe pszczolnem pozostałe) pół kopą groszy ma być opłacane. A ktoby gwałtem umyślnie wyciskając kogo z gruntu, albo z uchodów wiecznych, albo téż złodziejskim obyczajem, drzewa bartne oczerł, albo opalił, za to, przy dowodzie prawnym, jeżeli barć niepodebrana była trzy ruble groszy; a jeżeli barć bez pszczoł natenczas, ale przedtym pszczoły w niej były, dwie kopy groszy; jeżeli tylko drzewo na barć wyrobione było, a pszczoł w nim niebyło, kopę groszy; a za krem bez barci, jile jich zepsuje po pół kopy groszy, psujący ukrzywdzonemu ma zapłacić (stat. X, 13).

Barć niepodebraną bez skażenia kto wydrze, za

dowodem, dwie kopy groszy ma zapłacić. Ktoby zaś w pasiecie domowej, albo i w lesie stojącego ula pszczoły wydarł, albo ul do domu swego wziął, za to przy dowodzie, ma trzy ruble groszy zapłacić. A jeźliby z licem taki był schwytany, jako złodziej gardłem ma być karany; a ktoby swe piet (ul samorodny, ślepien, ślepielen miejscami dziś zwany), umyślnie w czyjim lesie porąbał i miód wybrał, za to sześć rubli groszy ma zapłacić (stat. X. 14).

Dziś najmniejszej za to kary psotnik przydybany nieodnosi. Statuta polskie o karze śmierci w bartnictwie nie nadmieniają, ale surowa ta kara miała miejsce w Mazowszu w prawie bartném. Prawo polskie kradzieży niekarało śmiercią. Jak litewski statut, tak prawo bartne wzięli tę śmierć z praw niemieckich⁽¹⁰⁾. Jeżeli statut litewski w tym razie surowszym się od polskich okazuje, w jinnych razach, więcej niż polskie poszczególniając rozmaite pni uszkodzenia i za nie opłaty karni naznaczając, okazuje się niezmiernie od polskich statutów łagodniejszy, tak dalece że małe kopy groszy ani zrównać się mogą z grzywnami polskimi gdyż kopa groszy wyrównywała dzisiejszych 11 złotych i 12 groszy miedzianych. Wprawdzie statut litewski okazał niejaki wzgląd dla bartników, gdyż jich główszczyznę wyżej od złotników, organmistrzów, krawców, tkaczy i jinnych rzemieślników podniósł do 40 kóp groszy, a sowicie, to jest dwa razy tyle żonie zabitego dołożył (stat. XII, 4), ale nieobdarzył jich prawem bartném dla nich oddzielnem, nieustanowił dla nich osobnego starosty miodowego, niezostawił śladu jich biegłości i wyż-

⁽¹⁰⁾ Sądem prawa bartnego prasnyskiego skazanego na gardło exekwować mieli bartnicy sami. A gdy z pomiędzy siebie nie mieli na to oprawcy czyli kata, co byłoby krzywdą, upodleniem, azatym winowajcę na szubienicę wszyscy obecni razem wspólnemi siłami ciągnąć obowiązani byli.

szęj znajomości, jakie dla następnych wieków poświad-
czył, przeszło półtorasta lat wprzódę statut mazowiecki.
W starodawnym prawodawstwie polskim, mający w cu-
dzych lasach barci, mogli szkodliwego zwierza zabijać:
statuta litewskie nie przypuszczają tego.

14. W reszcie sam sposób gospodarstwa i chodo-
wania pszczolnego był różny, że można powiedzieć
mniej względu na pszczoły mający. Na Podolu, na
Rusi i na Polisiu przy podbieraniu miodu, w większej
części roje pszczelne dawniej do ula zebrane zupełnie
wybijano (miechovita, chron. pol. 1; Maginus in geogr.;
Jonston de insectis; Opalinski in Pol. defensa; Rzą-
czyński hist. natur. curiosa IX, 2, p. 257). Ani się
temu było dziwić pod ów czas, gdy ogromna była
jilość pszczół na Podolu i Rusi (Jonston de insectis;
Olaus Magnus in hist. septentr.; Aldrovandus de in-
sectis); w Litwie, w Inflantach i okolicznie (Aldrov.
ibidem; Volateran. in geogr.; Reniger in meteor.;
Erndtel in itinere medico graduensi; Rzączyński auctu-
rarium hist. nat. XII, 8, p. 491). Mniej ludne w owe
wieki tamte okolice były, a ziemia pracą ludzką nie-
wysilana mocno obrosła, bujna w siły roślinne, swo-
bodnie dostarczała niezmiernęj mocy pożywienia i sło-
dyczy. To wszystko dodawało pszczołom vigoru, a tym
owadem krajina się potężnie zaludniała. Dziś prze-
mysł wysiloną miejscami sprawia ziemię; mnożący się
rodzaj ludzki, ścieśnia pobyt zwierzynie i owadowi.

Ze schyłkiem wieku XVI przestało działać prawo-
dawstwo polskie i litewskie, dla tego od tego czasu
niebyło więcej ustaw któreby się do pszczół lub bart-
ników ściągały. Na tym przeto zamykamy rozpatry-
wanie jile prawodawstwo pszczelnictwem się trudniło
i zajmowało. Zwróćmy teraz bacność na jilość i do-
statek produktów pszczelnych jakie Polska i Ruska

krajina w wiekach kwitnącej téj gałęzi przemysłu, narodowi dostarczać mogła.

Że ogromna moc pszczół w rzeczonych okolicach była, że pisarze różnych wieków o jich mnogości z podziwieniem powtarzali, to jeszcze niedostateczną jest wiadomością dla osób nawykłych do dokładności, słusznie wymagających abyśmy jilość miodu i wosku jakkolwiek oznaczyli. Niewątpimy że przy szczęśliwszem uczonych rodaków poszukiwaniu, najdą się historyczne dane i pewne zdarzenia które tę jilość dokładniej obliczą i określą; my tymczasem na mniej dokładnych poprzestać musimy, które jednak ciekawych nieco zastanowić powinny.

15. W metrikach litewskich w woluminie VIII i XII^{ty}m, czytamy kilka aktów zdających rachunki z wyszłego z komor litewskich w latach 1506, 1507, 1508, 1509, 1519 i 1521, to jest z indiktów 9 i 10; 11 i 12; 6, 7 i 9. Zdanie to rachunków kopji metrik litewskich (t. VIII, p. 197—202; t. XII, p. 95, 66) jest dużo ułamkowe; komor tylko niektórych, zaledwie jaki ogół wskazujące; w szczegółach nawet raz z jedną komory jest rachunek, drugi raz niema; raz jest rocznie, jinny raz dwuletnie; raz w wadze kamieni wyrażono, jinny raz w kopach groszy. Z tych ułamków wyciągamy i układamy tabliczkę wychodu wosku nader ciekawą, opartą na téj obserwacji że w roku 1506 z komory połockiej przepuszczonych było 14,411 kamieni wosku, zaco było zapłaty 1441 około groszy (t. VIII, p. 197); że z Łucka w latach 1508, 1509 Kozka żyd wywiózł na pana Banara wosku 4617 kamieni, a prócz tego co Michałowi dano i co na królewskie potrzeby za 66 kóp groszy wyszło (t. VIII, p. 201) co ze wszystkim mogło przeszło 6660 kamieni wynieść; kiedy w roku 1512, z komory łuckiej zaarendowanej, rocznie po 300 kóp groszy płacono (t. XII, p. 96), a zatym

za dwa lata 600 kóp groszy. Z tego porównania sądzimy że gdzie niema oznaczonej jilości kamieni wosku tylko opłata kóp groszy, że łatwo jilość kamieni oznaczyć gdy musiała jić kopa od kamieni dziesięciu Owóż tą drogą kombinując jedno z drugim dochodzimy że

	wyszło kamieni wosku			
przez komorę	w latach			
	1506 i 1507.	1508 i 1509.	1518 i 1519.	1521.
Połocką	19223	5950	2300	—
Łucką	4618	—	—	3000
Grodzieńską	1800	1960	—	—
Drohicką	700	—	—	—
Włodzimirską	—	2500	180	—
Brzeską	—	10120	—	—

W latach 1506 i 1507 ze wszystkich komor wyszło 106,139 kamieni (nielicząc w to co jeszcze Michał za granicę wywiózł): ponieważ z tych wszystkich komor woskowych woskowiczy z wymienionych lat, wniesli do skarbu 10,613 kóp i 6 groszy (t. VIII, p. 199) co w owych 1506, 1507 latach wynosiłoby na dzisiejszą monetę prawie 400,000 złotych. Co za ogromna summa w porównaniu z dzisiejszą. Trzeba i na to uważać że tu mowa o samym z dóbr królewskich wosku, że oraz niewszystko tu jest wyliczone bo co w kraju spożytym zostało o tym małe są wzmianki. Mając te komory wosk na składzie, szafowały na pewną kwotę pieniędzy królowi na jego potrzeby. Jilość ze wzmiankowanych wyraźnie komor, zaledwie 40,000 kamieni wosku wynosi, zaledwieby 4000 kop groszy czyniła: inne tedy niewymienione musiały reszty dla takiej summy dostarczyć, to jest 60,000. Jeśli z tych wymienionych komór połocka i brzeska, najwięcej wosku przepuścili, niemożna wątpić że kowieńska, w Jurborku, w Ridze, kamieniecka, winnicka i inne, musiały

miewać ogromne składy i przepuszczać ogromną ilość wosku żmudzkiego i podolskiego.

16. Bo jak na kijowskim polisiu, wieśniacy po 100, po 200 i po 500 barci miewali podobnie na Podolu w miodoborskich okolicach, w Podolu dolnym w bezdenki miejscowi mieszkańcy zamożni byli; podobnie i w województwie pomorskim starostwie Tucholskim było (Becanus in silva silvar. ap. Rzeczyń. auctuar. p. 492). Ukrajina cała jak wiele dostarczała miodu, las Lebedyn, niegdyś koniec polskich majątności okazuje, z którego, gdy oddawanie dziesięcin miodowych nastąpiło, wieśniacy 200 kłód czyli stągwi miodu patoki dawali: *do lia ducenta mellis a villanis dabantur exactione instante decime* (Rzeczyń. auctuar. p. 492).

Wielka massa wosku z Podola, Wołynia i Rusi wywożoną była na Szląsk i do Prus, zkąd się do jinnych krajów rozchodził. Gdańsk ściągał przed laty wosk najwyborniejszy tak z powodu pięknego żółtego koloru jak zapachu i jinnych jego zalet (Poncet in hist. natur. mater.).

O miodzie i jego dostatku w ruskiej ziemi, sędzić można z jego tam sylenia (Rzeczyń. auct. p. 491, 492). Okolice Kowna słynęły z syconego lipcu który do Królewca z tamtąd wywożono. Lecz tam i miody sycone z Polski i Litwy odbyły najdowały. Teraz w koronie o dobrych lipcach ni słyhać.

Zważając na drogi handlowe którymi się wosk i miód rozchodziły, konieczne jest że w Koronie wosk był droższy niż w Litwie, że Polska jeżeli nie równej ilości kamieni wosku, to w równej wartości dostarczać za granicę musiała. Starostwa tucholskie, prasnyskie i jinne zasobne w puszcze, bory prywatne nie mniej były bogate. Nietylko tedy z przewozu wosku litewskiego ale i z własnej ziemi skarb koronny i królewski znaczne z wosku miał dochody. Za Stefana Batorego

Redigerowie, podawali projekt aby wszelkie woski, miody i skury tylko sami za granicę wywozili, dając w kraju postanowioną zapłatę (oznaczoną cenę), a do skarbu 50000 złotych czyli podług ceny roku 1581, złotych 428,571 i groszy 12 dzisiejszej monety, (Czacki, o prawach lit. i pol. t. I, p. 326). Jest to summa mająca być płaconą rok rocznie. Niewiem jaką by jilosc z niej na wosk i miód oddzielić: ale ta summa była tylko wydziałem z tego co się spodziewali na handlu zyskać.

Dotąd cośmy rozważali, bądź porządkowe ustawy do pszczelnictwa ściągające się, bądź dochody królewskie i dostatek miodu i wosku, było to wszystko z czasów dawnych, z czasów świetności rzeczypospolitej: bo lubośmy przytaczali Rzączyńskiego w latach 1721 i 1742 dzieła swoje wydającego, wspominane przez niego rzeczy i przytaczani autorowie sięgają dawniejszych czasów pomyślności i dobrego bytu rzeczypospolitej, albo jawne wspomnienia zgasłych dla Polski czasów. Trzeba poniekąd wyznać że i w owych czasach, zachodziły zdarzenia nienajkorzystniejszy wpływ na gospodarstwo pszczelne wywierające. Walono i cięto w pień, dla założenia nowych osad, a później dla odkrycia nowin czyli świeżej do uprawy roli, lasy, bory i niemałe puszcze wydziały, a z nimi waliły się i barcie. Tym sposobem w bartnictwie niesłychanie wielki uszczerbek zjawiał się, którego następne wieki pasiekami wynagrodzić, ni zastąpić, ni nastarczyć niezdolali.

17. Kiedy w czasach dogodnych dla rzeczypospolitej pszczelnictwo jinnemu gospodarstwu miejsca ustąpiło, cóż mówić o czasach opłakanych klęsk, jakie z małymi wycieczkami od roku 1648 do 1717 przeszło lat siedmdziesiąt, wszystkie naszej ziemi zakątki

nawiedziły. Powie kto dla handlu i pracowitych rąk szkodliwe dla pomnożenia owadu dogodne.

Środek siedemnastego wieku i początek panowania Jana Kazimirza zaczęły snuć ten wątek srogiego zniszczenia. Wojny kozackie zadając cios śmiertelny na czas niemały najżyźniejszym Polski okolicom, opuszczone były w lasach stany od ludzi, opuszczone pasieki i tysiączne po stepach rozstawiane pnie bezdenki. Pszczoły jakby zgorszone ludzką niezgodą, bez przytułku na wzajemne napady i rozboje wyzwane, a co gorsza na zupełne miejscami wyniszczenie i wybicie wśród wojennego ognia przez wzajemne nieprzyjazne napaści. Rok po roku wieloletnie łupieże, ponawiały tę w pszczelnictwie zagładę i pszczołom ani na chwilę pokrzepić się nie dały.

Z jinnéj strony wojny szweckie i towarzyszące onym jinne z za Dniestru i z za Karpatów ciągnące zamieszały się po nad Niemnem, ponad Bugiem i nad Wisłą ze szweckimi zastępami, wypłoszyły lud miejscowy z jego domowego przytułku i w niedostępnych ścigały jich puszczach. Łupież sięgając łakomie wszelkiego rodzaju własność, psuła i wypleniała zarobione barcie i ule, których upadek nie tyle łupieżcom korzyści co w Polsce szkody przynosił. Jeżeli pożogi setne miasta, dajmy, do kilku lub kilkunastu chat redukowały, jeśli oręż, z kraju mieszkańców ucieczka. i pomorek, wyludniły wsi i miasta, jeśli wiele miljonów w rzeczypospolitej ludności ubyło, pola zielskiem i chojną zarosły, dobytek wypadł, trzody wyginęły i Polska po wielkiej części w jistną pustkę zamienioną została: koniecznie podówczas i pszczelnictwo, pasieczne i leśne, zaniedbane, uległo niesłychanej łupieży, uległo klęsce, niesłychanie podupadło, a śmiało powiedzieć można do dawnéj świetności już więcej wrócić niemogło.

Po Janie Kazimirzu gościli Turcy i wojna z nimi nieustawała, a ledwie z Podola i miodoborskich gór ustąpili, Karol XII i niezgoda domowa niedały Polsce wypoczynku. Z długiego szeregu klęsk wybrnąwszy, zdawała się rzeczpospolita do niejakiego porządku przychodzić i wpadła w otrętwienie i letarg, w którym mogły się odradzać liczne pszczoł pokolenia i w pewnym sposobie starodawną mnogość przypominać. Ale kiedy ani miasta, ani przemysł, ani handel niepowróciły do świetnego stanu w jakim były za czasów zygmuntofskich, kiedy lasy i bory nieodrosły do tego stopnia w jakim były przed Zygmuntemi, trudno sądzić aby pszczelnictwo do starodawnego bytu podnieść się mogło.

18. W ciągu klęski i przedłużającego się spustoszenia powtarzano zwykłym obyczajem o pszczołach o wosku i miodzie. Apes in Polonia sunt cicures, sive domesticae et ferae, quarum illae domi in alvearibus suis, hae in silvarum excavatis arboribus mellis conficiendo student. Utriusque tamen generis, cura debita suscipiatur necesse est (Cellarii descriptio Pol. 1659 Amstel. p. 23). Ułaskawione pasieczne i leśne pszczoły potrzebowały starannego chodzenia koło siebie: a przy niedoli i podupadnięciu takowego nieraz jim niedostawało.

Przy zbiednieniu i zmałym odchodzie miodu i wosku stygła około nich staranność ludzka: dziczały, o roje niedbano, wzmagął się zwyczaj wybijania przy podbieraniu mnogich rojów. Cały brzeg morza czarnego od ujścia Dniepru po obu stronach Dniestru, do Dunaju, est miserable, niczego dla handlu niedostarcza (atlas de la navig. et du commerce, Amsterd. 1715 chez Renard p. 49). Z najmiodowniejszej tedy okolicy, ładem niewiele co odchodziło. Szło więcćj do brzegów morza bałtyckiego. Z Gdańska wychodziła la cire jau-

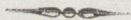
ne qui on fait blanchir en Hollande (atlas, Renard, p. 15). Hollendrzy niezapominali wymienić że jak pieńkę, siemie, tak i wasch z Polski dostają (zee atlas 1669 Peter Goos). Z gdańskich i hollenderskich zapisków można ułożyć liczbę ilości wosku tą drogą z Polski wychodzącej i umniejszanie się onęj oznaczyć.

W tych przecie niedoli czasach jeszcze zdumieniem przejmowało cudzoziemców miodowe Polski bogactwo. Dwadzieścia kilka lat w Polsce przebywający Francus dostrzegał że z lasów dużych, nie sama sprzedaż drzewa po większej części sosnowego jistotny dochód przynosi: ale podbieranie miodu i wosku, które nie w jednym miejscu po 10000 liwrow rocznie przynosi: le revenu de forets, ne consiste point en la vente des bois: mais à la recolte du miel et de la cire, qu' on trouve dans les creux des arbres en si grande quantité, que cela vaut en plusieurs lieux de dix mille livres de rente. Le miel est en Pologne et encore plus en Litvanie, en une telle abondance que l' on en fait un vin qui sert de boisson ordinaire (Dehauteville relation historique de la Pol. Paris 1687 champ. 22, p. 248). Gdy się zmniejszał odbył za granicę trwał miód pospolitym napojem dla krajowców, jeżył się wosk jaskrawo po domach i kościołach, i liczono z barci lepsze jak z drzewa dochody. A niebawem wieśniak niekosztował syconego miodu, z pańskich domów wywołano, dla szlachty i zakonników, coraz mniej pospolitym się stawał, nareszcie dla większej części zbytkiem, osobliwością.

19. Za panowania Stanisława Augusta, a więcéj jeszcze od czasu upadku Polski toż pszczelnictwo podupadać nieprzestawało. Po dawnych wojnach a na ostatku po rabunkach przy upadku kraju i w r. 1794 zaszłych, po wielu miejscach ledwie dziesiątą część zamieszkałych barci pozostało, cóż mówić o pasiekach?

Z dzieciństwa mego znałem las w którym pamięć była wielce mnogich rojów. Stało już w ow czas dosyć barci próżnych, liczono osmdziesiąt żyjących. Rabunek w roku 1794 jedną żyjącą zostawił: jedną tylko barę, zarobioną, reszta wydartą i wytłuczona pustkami stała. W roku następnym zbiegło się cokolwiek rojów i zaludniło około trzydzieści barci, powiedzieć można nagle: ale w następnych latach długich, liczba osmdziesięciu dognaną więcej niebyła, daleko opodal pozostała. Następowало potém umniejszenie lasu.

Karczunek — upadek lasów i wyniszczenie onych — nowotne gospodarstwo leśne, — zaniedbanie się bartników, jich niebiegłość — bieda w kraju — trudny a lichy odbyt — zarzucenie używania pitnego miodu, lub patoki do pokarmów — mniejsze wosku poszukiwanie -- ubytek wyborniejszych rojów pszczelnych do pasiek — powszechna w kraju niewiadomość w chodowaniu około tego dobroczynnego owadu — a zatym ostudzony interes do gospodarstwa pszczelnego: są do rozważania w zachodzącym ubytku jego. — W czasach naszych mówić o leśnym bartnictwie ledwie że niestaje się zbyteczną: zostaje bartnictwo pasieczne. W wielu stronach dawniej Polski może trudniejsze aniżeli w jinnych krajach, gdzie są tego miłośnicy. A kilkanaście lat temu zdarzyło mi się być na obcej mi a świetnie zagospodarowanej ziemi, obecnym świadkiem rozmowy lubowników pasiek, paważnie rozważających że gdy wosk może być we wszystkim użytku swym czym jinnym zastąpiony, a miód jinnymi słodyczami: czyby tedy nie czas pszczoły wytępic.



Z dachostwa mogo chciem las w którym panie
 była wiele mnogich rojów. Zmilo jna w ow cars do
 ego parci przinych, licono samobieżni zjajach. Ila-
 bunek w roku 1794 jedną zjaję zostali: jedna tylko
 była zarobiona, reszta wydana i wyluczona panstwu
 uala. W roku następnym zbiegło się około dwadzieścia rojów
 i zabudowano około trzydziestu parci, powiększając możność
 nagły: ale w następnych latach bliskich, chociaż oem-
 dzieściem doznał, więcej miedzy, chociaż oem-
 została. Następowało potem zmniejszenie lasu.

Karczunek — opałek będą i wyniesienie tych
 nowotne gospodarstwo nasze. — zamieszkanie się
 bartników, jeb niebezpieczeństwo — która w kraju — trudny
 a biedy odbył: — używanie ginące miodu,
 lub parci do użycia, — używanie wosku pszczoły
 wanie — użytek — rojów pszczoły do
 psiek — powiększenie — niewiedomości w chodo-
 waniu około tegoż — jednego owadu — a zain-
 stadowany interes do gospodarstwa pszczołowego: są do
 prowadzenie w zachodzącym obiekcie jego. — W czasach
 naszych miano o lesach bartniczych ledwie że nie stało
 nie zbyteczne: zostaje bartniczo prowadzone. W wielu
 stronach dawniej Polska może trudniejszą zniżyć w jin-
 tych krajach, gdzie są tego miłośnicy. A hilkaszo-
 ba temm zbawiało na to lato na obrot na zwinie-
 zagospodarowanie — wiodłiem rozmowy
 inbowików — wiodłiem rozmowy — są gdy
 wosk może — wiodłiem rozmowy — są gdy
 uym zastąpić — wiodłiem rozmowy — są gdy
 nie chce pszczoły wiodłiem rozmowy — są gdy





